

# Maria Kamińska

---

## Polak obcy wśród obcych : wyznaczniki obcości w mowie potocznej

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 50, 7-19

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA KAMIŃSKA

POLAK OBCY WŚRÓD OBCYCH.  
WYZNACZNIKI OBCOŚCI  
W MOWIE POTOCZNEJ

Podjęcie problemu wyznaczonego przez tytuł może się wydać nie lada zuchwalstwem, bowiem wokół niezbędnego w naszych rozważaniach aparatu pojęciowego narosła tak bogata literatura, że samo jej przywołanie zająć by mogło wiele stron. Jeśli ośmielam się przedstawić tu rezultaty moich obserwacji, czynię to przez wzgląd na specyfikę materiału, na który się oparłam. Pochodzi on z tekstów wypowiedzi utrwalonych w czasie badań łódzkiej polszczyzny mówionej. By go uzyskać, nie odpytywano z kwestionariusza, nie wypełniano żadnej ankiety, rola eksploratora ograniczała się do podtrzymywania rozmowy z informatorem i nagrywania jego spontanicznych wypowiedzi.

Podstawowe pojęcia, które będą nam w rozważaniach towarzyszyć, to pojęcie obcości i swojskości – *my* i *oni*. Stanowią one nieodzowne kategorie ludzkiej egzystencji<sup>1</sup>, mają charakter – rzecz można – uniwersalny, na ich styku, tam gdzie graniczy ze sobą

---

Maria Kamińska (1930), prof. zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, autorka m.in.: *Psalterz Floriański, Monografia językowa* (cz. I – 1981, cz. II – 1990) *Wybór tekstów języka mówionego mieszkańców Łodzi* (cz. I – 1985, cz. II – 1992). Kierownik Katedry Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej UŁ.

obcość i swojskość, rodzi się poszukiwanie tożsamości, następuje proces samookreślenia się, w trakcie którego ważniejsze staje się tropienie różnic, aniżeli poszukiwanie momentów wspólnych<sup>2</sup>. Niełatwo wytyczyć granice tego co własne i obce. Akt poznania obcego może rozszerzyć obszar własnej egzystencji.

Różni są zresztą swoi i obcy, spotkania tych dwóch światów nieustannie się ze sobą krzyżują i nakładają. Wobec obcego możemy albo przyjąć postawę odrzucenia tego, co nie nasze, albo próbować je zrozumieć<sup>3</sup>. Obcość wdziera się w naszą egzystencję rozmaitymi gatunkami bytu: przez wytwory ręki ludzkiej i ludzkiego ducha, przez świat przedmiotów i dzieł sztuki, teksty literackie, przez ingerencję w naszą przestrzeń istot żywych - zwierząt i człowieka.

Jeśli chcemy obce poznać, zrozumieć, a może nawet oswoić, musimy określić przestrzeń, w której jest ono umiejscowione, znaleźć i opisywać obowiązujące w niej reguły, bowiem jednym z najbardziej elementarnych wyznaczników podziałów my - oni zdaje się być podział przestrzenny<sup>4</sup>. Pojęcie „naszej” przestrzeni odnajdujemy we wszystkich społeczeństwach tradycyjnych. U ludów osiadłych i nomadów istnieje silna potrzeba wyodrębnienia własnego miejsca, a wynika z charakterystycznego lęku przed nieznanym<sup>5</sup>. Już od czasów prac Bystronia znane jest pojęcie środka, tak istotne w badaniu problemu obcości w tradycyjnym światopoglądzie ludowym: w miarę oddalania się od niego ziemia staje się coraz bardziej dzika i niegościnna. Pojęcie to pogłębia Eliade wskazując, że prymitywna i tradycjonalistyczna społeczność pojmuje swój świat jako mikrokosmos<sup>6</sup>. Symbolizm środka nie posiada geometrycznych konsekwencji, tak oczywistych dla zachodniego sposobu myślenia [...] *wszystkie wschodnie cywilizacje posiadają nie jeden, lecz nieograniczoną ilość środków*, o każdym z nich myśli się i pisze jako o jedynym centrum świata<sup>7</sup>.

Rozpatrując alternatywę swoi - obcy, musimy także zwrócić uwagę na pojęcie stereotypu, bardzo użyteczne w badaniu naukowym, bowiem tworzenie się stereotypów obserwujemy we wszystkich językach. System stereotypów - w ujęciu Lippmanna - to

szkielet nastawień jednostki wobec świata<sup>8</sup>. Negatywne nastawienie w stosunku do grup obcych znamienne jest dla słabych, żyjących w poczuciu zagrożenia<sup>9</sup>. Badura uznaje, że stereotyp może być skierowany nie tylko na grupy społeczne, ale także na jednostkę jako członka grupy; działa też jako struktura sterująca zachowaniem, jako argument przy podejmowaniu decyzji. Powszechnie istnieją stereotypy narodowości jako apelatywa o określonym znaczeniu i zakresie. Trzeba je rozpatrywać w powiązaniu z nosicielem i wyrazicielem uprzedzeń. Węzłowym problemem jest głębokość zakorzenienia stereotypu w języku; przenika on do kompetencji językowej, a w określonych warunkach pod wpływem pogłębienia intelektualnego, kontaktu osobistego z obcym może dojść do zaburzenia stereotypu<sup>10</sup>.

Przechodząc od określenia użytecznych nam ogólnych zagadnień, zatrzymajmy się na samoświadomości Polaków, by przywołać stereotyp Polaka i polskości niezbędny w procesie konfrontacji z obcym. Polskość to rzecz emocjonalna i emocjonująca. Polskość to *dworek z drzewa, lecz podmurowany*, to Soplicowo *centrum polszczyzny, gdzie się człowiek napije, nadysze Ojczyzny*. W 1987 roku redakcja miesięcznika „Znak” rozpisała ankietę pt. *Wokół pojęcia polskości*<sup>11</sup>, oddając głos wybitnym historykom, pisarzom, publicystom. Prof. Kieniewicz w swojej wypowiedzi sięgnął do literatury przypominając żale Kmicica: *zali prócz jazdy nie ma u nas nic dobrego? Żadnej cnoty? Jeno zło samo?*<sup>12</sup>. Przywołano czterowiersz D. Naborowskiego:

*Mężni Polacy  
Dobrzy junacy  
Naród stynący  
Lecz próżnujący*<sup>13</sup>.

Przytoczymy jeszcze dwie opinie. Jedna to fragment przemówienia Bolesława Domańskiego na kongresie Polaków w Berlinie w 1938 r., druga ma formę poetycką i wyszła spod pióra Karola Huberta Rostworowskiego. Oto jak przemawiał Domański na kongresie w Berlinie:

*Polskość to maja matka rodzona!  
 Żaden król nie jest dosyć bogaty,  
 By mi moje przekonania odkupić – przekonania narodowe.  
 Bohaterem jest ten, który za nic w świecie onej Korony  
 polskości od Boga danej nie chce oddać i nie odda<sup>14</sup>.*

Inaczej definiuje polskość Emmanuel Mateusz Rostworowski, choć i jego wypowiedź jest silnie nacechowana ekspresyjnie:

*Wytrwałość i przetrwanie, ta polska cnota obracająca usitowania naszych wrogów w „syzyfowe prace” stanowi fundament dla nigdy nie opuszczającej Polaków nadziei<sup>15</sup>.*

Można nad opinią tą chwilę się zawahać. Czy rzeczywiście i dziś *nigdy nie opuszczająca Polaków nadzieja* towarzyszy im w wyzwolonej spod przemocy ojczyźnie? E. Rostworowski swój sąd przypieczętował nieznanym wierszem Karola Huberta Rostworowskiego:

*Wiara góry przenosi, a nie góry wiarę,  
 Dlatego chociaż niebo nad głowami szare,  
 I chociaż coraz ciemniej i groźniej dokota,  
 Wiem, że jakoś to będzie, że ktoś gdzieś zawoła:  
 „Wstawaj słońce” I wstanie! I zachodnim szlakiem  
 Ruszy na wschód płomiennie! Wszak jestem Polakiem<sup>16</sup>.*

Od wypowiedzi literackich o inteligenckim rodowodzie przejdźmy do właściwego materiału naszej pracy, do pochodzących z terenu Łodzi językowych śladów istnienia tu rozmaitych stereotypów w zakresie objętym parami pojęć *o b c y – s w o i, o n i – m y*. Ich nosicielami są prości, niewykształceni ludzie.

Różni są tutaj ci *s w o i* i *o b c y*. Spotkania dwóch światów krzyżują się ze sobą i nakładają wzajemnie. Badającemu wypowiedzi łodzian nasze miasto jawi się jak ogromna mapa poprzecinana gęstą siecią kordonów i granic. Jedne z nich – jasne i wyraźne – biegną przez cały kraj, a w Łodzi nabierają wyjątkowej ostrości, inne – słabo zarysowane i ledwo zauważalne – komplikują jednak wątlą całość miejskiej społeczności, utrudniają życie i komunikowanie. W tej plątaninie nie brak kruszących się obwarowań, które da-

wniej stanowiły mur nie do przebycia, a dziś pozostawiły po sobie ledwo dostrzegalne zarysy. Niektóre wyrastają na groźne, niebezpieczne podziały, choć biorą początek w najmniejszej komórce społecznej, jaką jest rodzina. Te granice łączyły i łączą, dzieliły i dzielą między sobą różnych ludzi.

Swoi - to Polacy, dla których obcym, dalekim może być Niemiec z Reichu, a jeszcze bardziej obcy, *polski, nasz Niemiec*. Tym obcym może być albo Żyd bogaty, zwłaszcza że mu *diabeł pieniądza* nosi. Może być obcy albo bardzo bliski Żyd ubogi, drobny sklepikarz, krawiec, handlarz, co udzieli kredytu na chleb i mleko, *nie trzepie swoich dywanów w niedzielę*, bo sąsiad robotnik też *nie przeszkadza mu w święceniu szabatu*.

Obcy - to Słowianin ze Wschodu, Rosjanin, Białorusin, Ukraińiec, zawsze bez wyboru *Ruskim* czy *Rucholem* zwany. Obcy jest ten, który nie chodzi do *polskiego kościoła*, ale modli się w *niemieckim*, tym przy ulicy Czerwonej, albo jako kalwin należy do czeskiego kościoła na Radwańskiej. Obcy był zawsze mariawita, zwłaszcza że chyba miał rogi, obcy pozostał świadek Jehowy, natarczywy apostoł obcej wiary. Obcy są ci na górze, którzy *dorwali się do władzy kosztem robotnika*, obcy jest *czerwony*, obcy *różowy*, obcy ostatnio i *czarny*. Obcy dla wchodzącej w dorosłe życie generacji jest *stary wapniak*, obcy belfer i wychowawca, całkiem nie swój i nie do zrozumienia jest *dla ludzi* i wykładowca wyższej uczelni, obcy może się stać mąż dla żony, ojciec i matka, takie *jareckie, zgredy*, obcym mogą się stać tak bardzo, że ich imię otacza tabu. W tej plątaninie zacieśniającej oswojony teren człowiek nie czuje się swojsko ani swobodnie, trudno się nawet zorientować. A język co raz to ujawnia, że jesteśmy obcy wśród obcych.

Zilustrujemy to przykładami mającymi odniesienia do wybranych grup. Zatrzymajmy się na relacji łodzianina wobec Niemca i Żyda, wobec mieszkańca wsi, a potem wglądnijmy w stosunki panujące w najbliższej rodzinie.

## RELACJA POLAK - NIEMIEC

Na temat Polaka niewiele da się powiedzieć, stereotyp Niemca doczekał się u nas licznych opisów, sam etnonim posiada kilka określeń synonimicznych i bogatą konotację.

Przedwojenni Łódzianie niezbyt ostro odróżniali Niemców od Austriaków, obdarzając przybyszów z obu krajów wspólnym nazwaniem *Niemcy, Szwaby, Szkopy*. Obraz relacji istniejących między Polakami a Niemcami w mieście przed II wojną światową zaciemniają lata okupacji, Łódź należała do Warthegau i poddawana była specjalnym restrykcjom. Z czasów zaborów i Drugiej Rzeczypospolitej pozostało tu przekonanie, że Polacy znajdowali się w trudniejszej sytuacji społeczno-ekonomicznej aniżeli Niemcy: *Polak chociaż biegły, robił robote za Niemca, Niemiec stawkę miał wyższą, miał fabryki, a Polacy to postugusy. Polak we własnym kraju to był tylko albo ksiądz albo dozorca*<sup>17</sup>. *Polak to naród pracujący, a Niemiec hakata pieniądze bierze.*

Znaczna grupa informatorów różnego wieku utożsamia Niemców z gestapowcami, stąd silnie nacechowane określenia, których używa się wymiennie z etnonimem *Niemiec*: *hitlery, hajlhitle, okupańcy, faszyci, hitlerjugeny, hakaty, szprechacze, dojczlandy, helmutki, dojcz, hansy*. Jest jeszcze jeden sposób określania Niemców. Informatorzy pamiętają go z mrocznych lat okupacji. Drżąc, by nie przyszli aresztować, mówiło się o ni. Było wiadomo, o kogo chodzi. Najbardziej uniwersalny jest *Szwab*, ale funkcjonuje też rodem ze wschodu *Germaniec*. Odpowiednie feminina to *Niemra, Szwabka* i *Szwabra*: *cholery Szwabki gadali po tym niemiecku*. Język *szprechaczy* kojarzy się z efektem akustycznym nie miłym dla polskiego ucha: *Niemcy szwargoczą*. Czasownik *szwargotać* używany jest wyłącznie w odniesieniu do niemieczyny.

Druga wojna światowa skomplikowała i tak złożoną sytuację demograficzną Łodzi, pozostawiając ślady w języku. Trzeba było odróżnić *fołksdojczów* od *prawdziwych*, rodowitych Niemców. Zrodziła się więc nowa opozycja: polscy (nasi) *Niemcy*, a obok nich *au-sländlerzy niemieckie, starzy Niemcy, z Rajchu Niemcy*. W okoli-

cach Łodzi na wsiach, do których często udawali się robotnicy po zakupy, zostali osadzeni niemieccy chłopi, te *chaziaje niemieckie*, to u nich nic nie można dostać, przybywają także *niemieckie czubaruki-zabugowce* z Besarabii. Z wyobrażeniem Niemca łączy się podłość: *Niemiec jest podły jak pies, Szwabra była taka podła*, a także ordynarny sposób bycia: *hakata ordyna był, gbur był*. W podświadomości Polaka tkwi przekonanie, że Niemiec to człowiek zły, tak silne, iż brak oczekiwanej, wyróżniającej jakoby własności, podkreśla się wyraźnie: *on był Niemiec, ale bardzo dobry, miałam Niemców znajomych, ale dobre były*. Z wyraźną niechęcią traktowani są volksdeutsche: *Podte te polskie Szwabry cholery, polska Szwabra miała Hitlera takiego dużego z brązu, to się do niego modliła rano, a jak Ruski mieli wejść, wzięta siekiere, zaczęła tom siekierom tłuc tego Hitlera, ten brąz. Polskie Niemcy, ale cholery gadali po niemiecku, żgali te polskie Niemcy* (denuncjowali). Bardziej pozytywne konotacje mają *Niemcy z Raichu*, na których nie dostrzega się piętna zdrady własnego narodu. Spotyka się niekiedy refleksję: *no, Niemcy też ludzie są*.

Przedstawiony wyżej obraz rysuje się na podstawie relacji starszego pokolenia łodzian. W opinii młodzieży szkolnej, zafascynowanej bogactwem Zachodu, Niemcy są *pracowici, bogaci, Niemcy dobrze pracują, Niemcy są porządni*, ale *zarozumiali, butni*. U obu pokoleń z wyobrażeniem Niemca łączy się ustabilizowanie sytuacji ekonomicznej, o czym świadczą wyrażenia: *bogaty jak Niemiec, gruby jak Szwab*. Z czasów wojny wywodzą się połączenia: *znęcać się jak Szwab, być twardym jak Niemiec*. Zmiany w poglądach Polaków na niemiecką nację potwierdzają badania J. Bartmińskiego, zwraca się uwagę na przewartościowanie elementów składających się na stereotyp. Bariera językowa, która stanowi punkt wyjścia dla alternatywy o b c y – s w ó j, nie gra już dziś takiej roli jak dawniej. Na poglądy młodych Polaków wpływa decydująco zafascynowanie ekonomicznym sukcesem zachodnich sąsiadów.



## RELACJA POLAK - ŻYD

Nie tak jednoznacznie, jak stosunek Polaka do Niemca rysuje się relacja wobec Żydów. W naszych tekstach etnonim ten pojawia się w wielu odmianach słowotwórczych: *Żydek, Żydział, Żydtak, Żydziura, Żydzisko, Żydówka, Żydowica, Żydóweczka*. Formy te charakteryzują się zróżnicowanym nacechowaniem emocjonalnym. Najczęściej używana jest forma *Żyd*, w wypowiedziach starszej generacji funkcjonuje *Żydek* nie tylko jako określenie nacechowane, ale i jako pozbawione ekspresji. *Żydki są trochę oszukańcze, Żyd chociaż rano idzie, musi oszukać, Żyd by śniadania nie zjadł, żeby nie oszukał*. Obok formy *Żydówka* występuje *Żydóweczka* – nie tylko o małych dziewczynkach, ale i o urodziwych kobietach. Przekonanie o wielkiej urodzie żydowskich kobiet jest powszechne, także o ich oddaniu rodzinie, o dbałości wobec potomstwa: *Żydówka wychowywała dzieci, chodziła na spacerki, piła rosółki*. W badanej odmianie polszczyzny odnotowujemy także funkcjonowanie starotestamentowych imion jako synonimów nazwy *Żyd*. Są one zwykle nacechowane żartobliwie: *na sklepikarzy mówiło się Icki, każdy był Icek, a Żydówka każda jedna była Ryjka. Moški czy Icki to jedno. Kobiety takie te Rachele, takie śliczne*. Rzadko, nieomal wyjątkowo występują w naszych tekstach przezwiska *gudtaj, parchol, jewrej*. Przymiotnik *żydowski* pojawia się w kontekstach: *żydowski tęb, żydowska głowa*, tworząc popularny zwrot *mieć żydowską głowę do interesu*.

W szerokim przekonaniu Polaków rasową niejako cechą synów Izraela jest inteligencja: *Pan Bóg wszedł w tę część ludzkości, w której było najlepiej. Wziąć geniuszy to wszystko Żydy. Porozmawiać z nimi to była mądrość. Ten naród ma świerzb mózgu, nie wysiedzi, żeby czego nie wymyślić*. 36% Żydów utrzymywało się z handlu<sup>18</sup>, nic dziwnego, że w definicję Żyda wpisany jest handel: *Żydowski naród więcej zdolny jest do handlu, każdy Żyd szedł za handlem, z Żydem zawsze można było dobić targu. Polak, Niemiec musieli splajtować jak Żydy handlowały. Żydy śmierdzący handel trzymali (sprzedawali flaki)*. Najbardziej żywe

wspomnienia budzi handel śledziami: *Żyd to gospodarz, ma beczkę śledzi i pięcioro dzieci*. Akcentuje się wielodzietność rodzin: *Żyd jak kacuszka albo kurka całe stadko wyprowadzał*. Obyczajowa i kulturowa odrębność Żydów fascynowała Łodzian, ale i budziła lęk, nieufność. Nie obyło się bez przypisywania synom Izraela cech demonicznych: o bogatym fabrykancie krążą opowieści, że *diabeł mu pieniądze nosił*, że dla bezpieczeństwa *bogacz złoto z Polski w oponach samochodowych wywoził*. Odżywają w pamięci rozmówców przekazy o porywaniu polskich dzieci i używaniu chrześcijańskiej krwi do produkcji macy. O karaniu kobiet za wejście do synagogi zamykaniem w beczce.

Łodzianie kierują uczucia wrogiej niechęci ku Żydom zamożnym, ku właścicielom fabryk i wielkim przemysłowcom, współczucie i sympatię zwracają ku ubogim sąsiadom, z którymi stykali się na co dzień. *Żyda nie tytułowato się panie, do Żyda mówito się per ty*. Informatorzy cytują takie „niesymetryczne” dialogi: *Niech wielmożny pan coś kupi u mnie. – A co Żydzie masz?*

Przedstawiony tu katalog cech właściwych Niemcom i Żydom nie zawiera nic odkrywczego. Takie dane można uzyskać także w innych okolicach Polski, stereotypy tu naszkicowane nie są bogate. Trzeba jednak podkreślić, że nasi informatorzy stworzyli je na podstawie własnych doświadczeń i kontaktów z ludźmi, nie wyczytali w książce ni w gazecie. Bystre spostrzeżenia sąsiadują z przesadami i głęboką niechęcią, nieraz z wrogim zamknięciem. Obserwujemy też postępujące modyfikacje stereotypów związane z przekształcaniami warunków społeczno-ekonomicznych, z rozwojem kontaktów międzynarodowych. Z jednej strony – wrogość czy przynajmniej obcość, z drugiej – zaciekawienie, fascynacja, nawet poczucie bliskości. Doświadczenia koegzystencji różnych nacji i ras obok siebie stanowiły dla Łodzian źródło niepowtarzalnych przeżyć, kształtowało stereotypy, nie zostały one jednak przekazane młodemu pokoleniu, które rysuje sobie całkiem odmienny, uproszczony obraz.

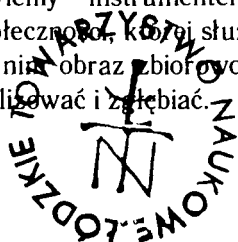
## RELACJA MIASTO - WIEŚ

Łódź kilkakrotnie „wracała na wieś”. Osiedlający się w dynamicznym centrum przemysłowym robotnicy rodem z okolicznych wsi powracali masowo w czasie I wojny światowej w rodzinne okolice, by przetrwać tam okres głodu i bezrobocia, a potem znowu przywędrować do miasta. Kiedy nadeszła II wojna światowa, sytuacja powtórzyła się bez zmian, znowu ożyły kontakty ze wsią, by po wojnie znowu powiększyć szeregi robotników fabrycznych. Mimo trwałych kontaktów miasta ze wsią daje się zauważyć wyraźna niechęć nowo kreowanych mieszczan łódzkich wobec wsi. Postawa ta znajduje potwierdzenie w faktach językowych. Już nazwa aglomeracji mówi o potrzebie dowartościowania statusem wielkomiejskim: mieszka się w *Łodzi mieście*, *wychodzi się* (pochodzi) z *Łodzi miasta*. Ten człon *miasto* to nie tylko sygnał, że Łódź funkcjonuje tu jako *nomen proprium*, akcentuje on także rangę ośrodka. *Łódź miasto* jest robotnicza, jest matką robociarza. W przeciwieństwie do Łodzi pozostaje *wioska* albo *wiocha*. *Wiocha przyszła do miasta*, *wiocha mieszka w blokach*, jest *zacošana*, *nie ma gustu*. Mieszkańca wsi rzadko nazywa się *chłopem*, *chłop* to mężczyzna albo mąż. Generacja młodsza zna oba znaczenia, jednak częściej używa wyrazu *chłop* i pochodnych na oznaczenie wieśniaka: *chop* || *chłop*, *Chłopek-roztropek*, *chłopiątko*. Starsi informatory używają wyrazu *wieśniak*, gdy chcą zaprezentować elegancką polszczyznę: *wieśniak na wiosce*, natomiast u pokolenia młodszego wyraz ten ma zabarwienie negatywne: *na takiego z wiochy mówi się wieśniak*, co jest zgoła obraźliwe. Synonimy używane przez młodych są liczne: *wsiowe ludzie*, *wsioki*, z adideacją do *nomen proprium* pojawiają się *wieśki*, *leszki*. Pokolenie średnie i młodsze cechuje bogaty repertuar określeń żartobliwo-ironicznych: *buraki cukrowe*, *kłoski*, *kmioty*, *młoty*, *cepy*, *ćwoki*, *pastuchy*, *świniopasy*, *paroby*, *gnojarze*, *trepy*, *kartoflarze*, *zacošana*. Stosunkowo rzadko pojawiają się *chamy* znane pokoleniu seniorów. Ze środowiska młodzieżowego wywodzą się żartobliwe określenia chłopca: *polska żywa wełna*, *siłą od pługa odciągnięty*, *zacošana ludność*,

a także *wiochmen* i *made in wiocha*. Wydaje się, jakoby sztandarowe hasła socjalizmu odegrały odwrotną rolę do deklarowanego celu. Przymiotnik *wsiórski* pojawia się jako synonim tego, co szpetne, niestosowne, niegustowne, zwłaszcza w odniesieniu do ubrania i wystroju wnętrza mieszkania: *taka wsiórska ta chustka, aleś się ubrała, takie wsiórskie rzeczy, chodzisz jak wieśniaczka*. W tym samym sensie używana jest fraza *wieś tańczy i śpiewa*. To co związane ze wsią jest w złym guście, mniej wartościowe. Niepomni swej wiejskiej proveniencji mieszczanie łódzcy, zwłaszcza ci później przez miejskość nobilitowani, odcinają się ostro od własnej przeszłości, od swoich korzeni, choć nie wyzbyli się wiejskich obyczajów i choć ich polszczyzna nosi ślady gwarowych pozostałości.

Granica swój - obcy dzieli często nie tylko ludzi jednego narodu, jednej dzielnicy, może przebiegać między członkami samej rodziny. Skutek jej istnienia ten sam, choć różna geneza: wrogość po obu stronach barykady. Nie analizując wszystkich przejawów obcości w rodzinie wskażę na dwa jej objawy. Wyznacznikiem negatywnego stosunku do kogoś z krewnych bywa nazywanie go nazwiskiem: *Przybylski, przynieś chleb* (żona do męża), *Siekierski, chodź*. Zapisywałam w takich wypadkach komentarz: *mówiła mu po nazwisku, nie kochała go*. Dystans pokoleniowy dzielący rodziców od dzieci może doprowadzić do całkowitego braku kontaktu językowego: *nie rozmawiam wcale z matką, nie mamy nic wspólnego ze sobą*. W porzuconej przez męzczyznę rodzinie imię ojca, a nawet termin określający rodzica ulega wyeliminowaniu z języka dzieci. Powoduje to nawet przekształcenia wyrażen utartych w języku ogólnym tak, by nie znalazł się tam wyraz unikany, np. zamiast *Pan Bóg jak dobry ojciec mówi się Pan Bóg jak dobra matka*. Zestawienie *dobry ojciec* wydaje się dzieciom wewnętrznie sprzeczne, musi być zastąpione innym, wiarygodnym określeniem.

Język jest - jak wiemy - instrumentem delikatnym i wiernie odzwierciedla życie społeczne, której służy. Posiada wystarczające środki, by odbity w nim obraz rzeczywistości był ostry i wyrazisty. Warto ten obraz analizować i zastębiać.



## PRZYPISY

<sup>1</sup> *My i oni. Obcość czy wspólnota*. Materiały z konferencji naukowej Wydziału Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego 20-24 listopada 1989 r., s. VIII.

<sup>2</sup> S. Frybes, *Humor polski i niepolski*, w: *My i oni*, s. 101.

<sup>3</sup> K. Sauerland, *Jak zrozumieć obcość*, w: *My i oni*, s. 359.

<sup>4</sup> K. Swidzińska, *Nasze i obce. Binarny podział przestrzeni*, w: *My i oni*, s. 38.

<sup>5</sup> *Tamże*.

<sup>6</sup> M. Eliade, *Symbolika srodka. Studium religioznawcze*, „Znak” 1961, XIII, s. 1390.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 1391.

<sup>8</sup> K. Pisarkowa, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, „Zeszyty Prasoznawcze”, r. XVII, Kraków 1976, nr 1, s. 5-6.

<sup>9</sup> K. G. Young, *Handbook of Social Psychology*, London 1957, s. 500: cyt. za K. Pisarkowa, *dz. cyt.*, s. 8.

<sup>10</sup> B. Badura, *Sprachbarrieren zur Soziologie der Kommunikation*, Stuttgart 1971, s. 59.

<sup>11</sup> K. Pisarkowa, *dz. cyt.*, s. 10.

<sup>12</sup> *Wokół pojęcia polskości. Ankieta*, „Znak” 1987, 390-1, s. 134, 210.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 210.

<sup>14</sup> *Tamże*, s. 148.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 178.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 148.

<sup>17</sup> Wszystkie cytaty z tekstów *Polszczyzna mówiona w Łodzi*. Materiały Katedry Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej UŁ.

<sup>18</sup> M. Fuks, *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982, s. 37.

---

*Maria Kamińska*

POLAK OBCY WŚRÓD OBCYCH.  
WYZNACZNIKI OBCOŚCI W MOWIE POTOCZNEJ  
THE POLE - A STRANGER AMONG THE STRANGERS.  
LANGUAGE DEVICES FOR EXPRESSING STRANGENESS  
IN COLLOQUIAL LANGUAGE

Summary

The article presents an analysis of the language traces of the existence of various stereotypes reflected in the following pairs of concepts: the stranger - the countryman, they - we. The concepts are typical of simple, uneducated people. The article deals with mutual relations between the Pole and the German, the Pole and the Jew and the town and the country.

The discussion leads to the conclusion that the division between the countryman and the stranger can not only result in the division of a nation but the division of the members of a family.